



Wprowadzenie

Demokracja semiotyczna

Polskie protesty semiotyczne obejmują tak różne fenomeny komunikacyjne, że trudno mówić o wyraźnej tendencji czy prawidłowości. Polacy spierają się bowiem zarówno o całe teksty, jak i o pojedyncze wyrazy. Protestują przeciwko przekazom werbalnym, ale też przeciw gestom, tekstom obrazowym czy multimedialnym. Ich zastrzeżenia budzi wiele gatunków: wiersze, powieści, anegdoty, billboardy, klipy reklamowe, plakaty akcji społecznych, a nawet popularne piosenki czy wypowiedzi dziennikarzy. Krytyczna ocena spotyka przekazy nowe, jak i takie, które powstały dawno temu i weszły do kanonu polskiej kultury.

Skąd bierze się popularność praktyk „demokratycznego” odczytywania przekazów publicznych? Dlaczego różnice światopoglądowe coraz częściej ujawniają się na metapoziomie, czyli przyjmują postać publicznego spierania się o teksty, a nawet kolektywnego ich analizowania?

W perspektywie długiego trwania trzeba pamiętać o trzech czynnikach, które sprzyjają demokracji semiotycznej w rozumieniu Johna Fiske’a (Fiske 1999). Dwa z nich mają charakter globalny, cywilizacyjny, trzeci natomiast jest mocno zakorzeniony w polskim kontekście społeczno-politycznym.

Pierwszym czynnikiem jest **tzw. zwrot wizualny**¹, czyli zmiana paradygmatu kultury (z werbalnego na wizualny). Istotne jest zwłaszcza przeobrażenie się otoczenia człowieka (środowiska życia) w przestrzeń semiotyczną – semiosferę. Za sprawą zmian cywilizacyjnych komunikacja społeczna staje się coraz mniej logocentryczna, a głos dominujący przejmują inne kody, zwłaszcza wizualne. W efekcie przekazy publiczne zwiększyły swój krąg odbiorców i zasięg

¹ Zwrot wizualny to jedna z najczęściej dyskutowanych w badaniach nad wizualnością koncepcji teoretycznych (Mitchell 2006, Mirzoeff 2009, Bal 2010). Interesującą interpretację owego zwrotu można znaleźć w pracy Anny Zeidler-Janiszewskiej (2006).



oddziaływania – stały się powszechne, łatwo dostępne, ale też dominują, ponieważ krócej trwa ich przetwarzanie. W humanistyce owa zmiana typu kultury od kilkunastu lat wywołuje panikę moralną, zyskując deprecjonującą etykietę „powrotu kultury obrazkowej” (Piekot 2012). Bez względu na ocenę moralną – semiotyzacja środowiska życia człowieka, jako konsekwencja zmiany typu percepcji rzeczywistości (Hopfinger 1997), doprowadziła do wzrostu ilości otaczających nas informacji. Informacje te są dziś bardziej multimodalne, a ludzie w komunikacji chętnie sięgają po inne niż język kody.

Drugim czynnikiem jest **demokratyzacja komunikacji społecznej**, którą w dużym stopniu zintensyfikowały nowe media. Pojawienie się internetu, a zwłaszcza mediów społecznościowych, przyczyniło się do ideologicznej pluralizacji sfery publicznej. Dzięki temu właśnie tak popularne stały się nowe praktyki krytycznego odczytywania przekazów i spierania się o ich ideologiczne przesłanie. Nowe technologie zmieniły też rozkład sił między uczestnikami komunikacji społecznej – osłabiając jej jednostronność (kierunek od elit do społeczeństwa) i zwiększając wielogłosowość. W efekcie – jako uczestnicy życia publicznego – mamy otwarty dostęp do przekazów ideologicznie alternatywnych, często też krytycznych wobec treści głównego nurtu. Sami możemy je zresztą produkować, propagując alternatywne oceny wydarzeń społecznych. Jak dotąd bierny odbiorca treści masowych może już wyrażać swoje poglądy i opinie publicznie – dzięki temu staje się ich producentem. Wypowiedzi „zwykłego człowieka” o wiele łatwiej niż przed laty mogą zyskać niezwykłą siłę oddziaływania (także na media tradycyjne), ponieważ ich społeczną wartość i moc tworzą wirtualne zbiorowości internautów.

Trzecim czynnikiem jest **polaryzacja społeczeństwa**², która przybrała na sile w roku 2005 – po zerwaniu planowanej koalicji między Platformą Obywatelską a Prawem i Sprawiedliwością. Podziały społeczne i światopoglądowe wzmocniły jeszcze następne wydarzenia i towarzyszące im debaty (z ostatnich: spór o *gender* czy o tzw. deklarację wiary³). Polaryzacja sceny politycznej, mediów i dyskursu publicznego sprawiła, że ideologie stały się tematem codziennych rozmów, a ich demaskowanie w treściach masowych – jednym

² Por. analizę „dwóch Polsk” w ujęciu Pawła Śpiewaka: http://www.ptbriio.pl/kongres4/kg4_v2.htm [dostęp 10.06.2014].

³ <http://www.deklaracja-wiary.pl/>, [dostęp 5.07.2014].



z celów uczestniczenia w publicznym komunikowaniu. Krytyczna analiza komunikacji wyszła zatem poza mury uczelni i instytutów badawczych, zyskując nowy, intuicyjny czy wręcz popularny wariant.

Trzy opisane wyżej zjawiska (semiotyzacja, demokratyzacja i polaryzacja komunikacji społecznej) wywarły silny wpływ na praktyki krytycznego odbioru przekazów publicznych. Praktyki te, mimo swoistej intuicyjności, konkurują z praktykami akademickimi zarówno pod względem sposobu analizy i wnioskowania, jak i siły oddziaływania społecznego. Zwłaszcza w mediach zacierają się granice między analizą naukową a nienaukową, a decydującą rolę zaczyna odgrywać warstwa perswazyjna obu typów analiz i ranga eksperta medialnego. Co więcej, zasady krytycznego odbioru tekstu się upowszechniają, ponieważ podlegają transferowi wiedzy w obrębie wspólnoty światopoglądowej (często wirtualnej), a tym samym podlegają procesowi doskonalenia. Najwyrazistszych przykładów opisywanego tu zjawiska dostarcza debata społeczna o *gender*. Z jednej strony, obecne jest bowiem w sferze publicznej akademickie, feministyczne postrzeganie reklamy – świadczą o tym liczne akcje protestacyjne środowisk feministycznych i działania prorównościowych fundacji i stowarzyszeń. Z drugiej strony – w środowiskach prawicowo-katolickich od niedawna wzmacnia się tendencja przeciwna, to znaczy praktyka demaskowania w codziennych przekazach „ideologii równościowej”, nazywanej też „genderyzmem”⁴. Dyskursywny sprzeciw tych środowisk wobec feminizmu sprawił, że kategoria „*gender*” utraciła status obiektywnej (naukowej), stając się – paradoksalnie – przedmiotem społecznych analiz antyideologicznych.

Z wyżej opisanych powodów współczesne polskie komunikowanie publiczne stało się dużym wyzwaniem dla lingwistyki, przed którą pojawiło się kilka problemów metodologicznych.

Pierwszym problemem jest domniemana polaryzacja polskiego społeczeństwa i agoniczność naszej debaty publicznej. W wypadku badań komunikacji konfliktowej o podłożu światopoglądowym czy ideologicznym istnieje niebezpieczeństwo, że badacz – mniej lub bardziej świadomie – zajmie stanowisko w sporze i opowie się po jednej ze stron – tej, która jest bliższa jego

⁴ Przykładem takiego krytycznego odczytania jest interpretacja filmu dla dzieci *Frozen* w kategoriach propagowania homoseksualizmu: <http://www.fronda.pl/a/disney-propaguje-homoseksualizm-w-srod-dzieci,35392.html> [dostęp 01.07.2014].



przekonaniom. Na kolejnych stronach tej książki przedstawię próbę diagnozy polskiej debaty społecznej i propozycję metodologii, która pozwala tę sferę badać bez ryzyka stronniczości czy ideologicznego zaangażowania.

Drugi problem wynika ze zwrotu wizualnego w kulturze i jego konsekwencji: zmiany statusu języka. W reakcji na nowy typ kultury w humanistyce i naukach społecznych pojawiły się nowe nurty, które szybko przystosowały się do badań komunikacji wizualnej. Językoznawcy stanęli jednak przed trudniejszym wyborem. Z jednej strony – jak dotychczas – mogliby badać język w izolacji od innych kodów. Z drugiej strony – mogliby rozszerzyć pole zainteresowań na komunikację wizualną. Niestety, pozostanie w lingwistycznej izolacji oznacza oderwanie tej dyscypliny od realiów społeczno-kulturowych. Przejście w kierunku badań multimodalnych rodzi zaś poważne problemy z interdyscyplinarnością, a zwłaszcza konieczność przejścia i zaadaptowania do własnych potrzeb i koncepcji teorii oraz metod zaczerpniętych z innych dyscyplin. Tej kwestii także poświęcę więcej uwagi.

Demokracja chaotyczna

Wydaje się, że na sposób, w jaki społeczeństwo korzysta z demokracji semiotycznej, wpływa specyfika polskiej debaty publicznej. Nie mogę się przy tym oprzeć pokusie diagnozowania tej debaty w kategoriach zależności **centrum – peryferie** (z naciskiem na interakcyjność oddziaływania obu domen⁵).

Centro-peryferijna diagnoza polskiej komunikacji publicznej wymaga przyjęcia założenia, że jej właściwości są efektem interakcji kontekstu rodzimego z kontekstem dominującego centrum. Rzecz jasna, po roku 1945 owym dominującym punktem odniesienia był system komunikacji totalitarnej w ZSRR, a po roku 1989 – komunikacja demokratycznego Zachodu.

⁵ Nie wolno jednak zapomnieć, że podejście to jest w humanistyce i naukach społecznych metaforą równie modną, co wyeksploatowaną. Efekty peryferijne dostrzegane są w polityce, literaturze i kulturze. Por. T. Zarycki, *Polska Wschodnia w perspektywie centro-peryferijnej*, w: *Strategiczna problematyka rozwoju Regionu Lubelskiego*, red. M. Stefański, Lublin 2011; D. Skórczewski *Postkolonialna Polska – projekt (nie)możliwy*, „Teksty Drugie” 2006, nr 1–2, s. 100–112; W. Bolecki, *Myśli różne o postkolonializmie. Wstęp do tekstów nie napisanych*, „Teksty Drugie” 2007, nr 4, s. 6–14. Przyjęte w tym tekście rozumienie relacji centrum – peryferie w odniesieniu do polskiej sfery publicznej bliskie jest koncepcji proponowanej przez T. Zaryckiego w pracy *Ideologies of Eastness in Central and Eastern Europe*, London 2014 – zob. zwłaszcza rozdział 2.



Oba okresy wpływów różnią się w sposób istotny przynajmniej w jednym punkcie. O ile bowiem sowiecki model komunikacji publicznej został w Polsce właściwie powielony (zarówno pod względem używanego języka, gatunków tekstów, jak i schematów interpretacji świata), o tyle model zachodni (demokratyczny) podlega nieustającej adaptacji. Przykładem są zachodnie praktyki deliberacji i osiągania społecznego konsensu, rekonstruowane w wersji modelowej przez Jürgena Habermasa⁶, które w Polsce przyjmują się z wielkim oporem. Widoczne są nawet symptomy odrzucania zachodniej tradycji publicznego debatowania, a jej miejsce zajmuje ostry konflikt, uniemożliwiający osiągnięcie zgody. Mechanizm ten zyskał miano „rytualnego chaosu”, co pierwotnie odnosiło się do komunikacji politycznej lat dziewięćdziesiątych (Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 2010).

Dziś można jednak zauważyć symptomy, które wskazują, że polskie media tracą moc dominowania nad polityką i same zaczynają się polityce podporządkowywać, biorąc aktywny udział w politycznej grze⁷. Dominacja mediów nad polityką zaczyna słabnąć na początku sporu o IV RP, czyli w roku 2005. Przypomnijmy, że wtedy pojawiły się w społeczeństwie silne nastroje antagonistyczne, które po kilku latach skumulowały się wraz ze sporem o interpretację katastrofy pod Smoleńskiem. Ocena przyczyn tego wydarzenia poróżniła polskie społeczeństwo krańcowo, o czym świadczą symboliczne nominacje typu: „Polska smoleńska”, „Polska posmoleńska” czy też akcje internautów typu „Rzygam Smoleńskiem”⁸.

Główną hipotezą stawianej tu diagnozy byłoby zatem stwierdzenie, że w Polsce elity symboliczne nadal spierają się w formie rytualnego chaosu (i nie jest to prototypowa cecha **centrum**), a nawet – że rytualny chaos intensyfikuje się i rozprzestrzenia (na inne niż polityka domeny życia społecznego). Głównym symptomem tej ekspansji byłaby polaryzacja stanowisk w publicznych sporach i brak konsensu, a efektem – polaryzacja sfery publicznej i samego społeczeństwa.

⁶ J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego. Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, t. 1, tłum. A.M. Kaniowski, Warszawa 1999.

⁷ Nawiązuję tu do koncepcji systemów medialnych Hallina i Manciniego (zob. przypis 9).

⁸ <https://www.facebook.com/RzygamSmolenskiem>; [dostęp: 08.07.2014].



Najistotniejszych dowodów ekspansji rytualnego chaosu dostarcza jednak obserwacja przeobrażeń polskiego systemu medialnego⁹. Po roku 1989 zaczął się w Polsce kształtować liberalny system medialny i wytworzony z powodów ekonomicznych mit obiektywnego dziennikarstwa i neutralnych dziennikarzy. Jednak od roku 2005 są już widoczne cechy systemu południowoeuropejskiego, gdzie media odwzorowują podziały polityczne nawet kosztem interesów ekonomicznych. Głównym dowodem na istnienie takich przeobrażeń jest utożsamianie danego medium (gazety, stacji telewizyjnej lub radiowej) z jedną wybraną partią polityczną, innym – jawne deklarowanie przez dziennikarzy sympatii politycznych i zaangażowanie po stronie „swoich”¹⁰.

Kolejnym dowodem ekspansji rytualnego chaosu jest obecność w mediach skrajnie emocjonalnych, podniosłych lub patetycznych wypowiedzi obu stron. Dziś mówi się więc o „sporze o Polskę”, a nawet o „dwóch Polskach”. Zresztą niemal w tym samym czasie obie strony tego sporu przedstawiły społeczno-polityczne koncepcje zakończenia konfliktu, ale nie poprzez dialog, tylko przez faktyczny podział Polski na dwa samodzielne światopoglądowo (ale też podatkowo, edukacyjnie i komunikacyjnie) filary czy obiegi. Mowa tu o propozycji „funkcjonalnego federalizmu” – koncepcji ogłoszonej w 2010 roku przez profesora Radosława Markowskiego podczas Ogólnopolskiego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Socjologicznego i nagłaśnianej później w mediach niechętnych wobec PiS¹¹, ale też z drugiej strony – o popularności na prawicy koncepcji „wolnych Polaków” autorstwa Jarosława Marka Rymkiewicza i o wyrastającym z niej postulacie utworzenia nowego „drugiego obiegu”, czyli właściwie alternatywnego państwa prawniczego¹².

⁹ Poniższy fragment odwołuje się do teorii systemów medialnych Hallina i Manciniego (D.C. Hallin, P. Mancini, *Systemy medialne. Trzy modele mediów i polityki w ujęciu porównawczym*, tłum. M. Lorek, Kraków 2007). Przyjmuje się w nim, że na media w każdej kulturze oddziałują dwie sfery wpływów: gospodarka i polityka. Jeśli w systemie medialnym dominują interesy ekonomiczne (myślenie o zyskach), to w danym kraju kształtuje się liberalny system medialny. Jeśli natomiast dominują interesy polityczne (upowszechnianie poglądów politycznych), to wówczas wykształca się system spolaryzowany, czyli wiernie odwzorowujący podziały polityczne.

¹⁰ Taką diagnozę polskich mediów potwierdził Paolo Mancini w rozmowie z Jackiem Żakowskim: <http://www.polityka.pl/kraj/rozmowyzakowskiego/1512660,1,z-prof-paolo-mancinim-wloskim-medioznawca.read>, [dostęp: 02.05.2014].

¹¹ Zob. rozmowa z Agnieszką Kublik: http://wyborcza.pl/10,82983,8583216,Agnieszka_Kublik_i_prof_Radoslaw_Markowski_cz_II_.html, [dostęp: 02.05.2014].

¹² Por. wywiad Roberta Mazurka z Joanną Lichocką pt. *Nie jesteście rezerwatem*, który ukazał się w dodatku „Plus Minus” („Rzeczpospolita”, 14.01.2012): <http://www.rp.pl/artyku/793463.html?p=1> [do-



Konfliktowość i odrzucenie obowiązującej w centrum idei społecznego dialogu to dowód na istnienie silnej interakcji między centrum a peryferiami. Nie oznacza to jednak, że w polskim życiu publicznym nie widać „efektu uległości”, czyli tendencji do przyswajania zjawisk pochodzących z centrum. Przeciwnie, liczne zapożyczenia i wpływy przejmowane przez peryferia ujawniają się w Polsce od roku 1989 i wyraźnie modelują komunikację społeczną. Najważniejsze z nich to zwrot nowomediálny i zapożyczenie dyskursów.

Pierwszą tendencją kopiowaną z centrum jest rosnący wpływ nowych mediów i tak zwanej kultury sieci (Castells 2011), która także w Polsce stała się źródłem nowych elit symbolicznych, alternatywnych informacji i znacznie bardziej zróżnicowanych opinii (tworzą je blogerzy, internetowi publicyści, muzycy i celebryci, ale też portale opiniotwórcze typu Krytykapolityczna.pl, Rebelya.pl, Fronda.pl, Teologiapolityczna.pl, Feminoteka.pl). W polskich mediach społecznościowych – podobnie jak w centrum – rodziły się też ruchy, które wywoływały realne fakty społeczne i ustanawiały ważność tematów mediów tradycyjnych. Wystarczy przywołać chociażby zorganizowaną na Facebooku manifestację przeciw tak zwanym obrońcom krzyża czy przygotowywane w dużym stopniu za pośrednictwem internetu kolejne Marsze Niepodległości (2010–2013) i wreszcie najbardziej nowomediálny protest przeciw podpisaniu ACTA.

Obok tych nowych form życia społecznego przejmowane są też z centrum nowe dyskursy, a z nimi – nowe tematy oraz sposoby interpretowania świata. Niezwykle ważny wydaje się zwłaszcza wpływ „dyskursu dotacyjnego” (zogniskowanego wokół tematyki funduszy europejskich), który zmienia nie tylko sposób postrzegania przestrzeni publicznej (na przykład infrastruktury), gospodarki, ekonomii, a nawet nauki (wpływ „kultury grantowej”), ale także wyznacza nowe standardy zbiorowego myślenia i działania. W polu społecznym dotacje z Unii Europejskiej zaczęły bowiem wspierać projekty organizacji pozarządowych, które upowszechniają w Polsce dominujące w centrum postawy, idee czy ideologie, a co ważniejsze – wprowadzają do sfery publicznej głos nowych elit symbolicznych – działaczy społecznych, edukatorów antydyskryminacyjnych, piętnujących wszelkie przejawy przemocy symbolicznej, dyskryminacji i wykluczenia. Zjawisko to okazuje się niezwykle ważne, ponieważ

stęp 02.05.2014]. Termin „drugi obieg” odnosi się w czasach PRL do niezależnych wydawnictw związanych z opozycją demokratyczną. Postulat utworzenia „drugiego obiegu” w dzisiejszej Polsce implikuje, że mamy teraz do czynienia z podobną sytuacją opresji.



wpływa na proces ujednoczenia wspólnoty dyskursywnej – widać to najlepiej na przykładzie ujednoczenia praktyk krytycznego odbioru reklamy przez środowiska feministyczne (zob. rozdział pt. *Semiotyka deprecjacji*).

W tym wypadku efektem interakcji centrum z peryferiami jest zatem społeczna debata na temat (nie)tolerancyjności polskiego społeczeństwa; dyskusja ta przybrała na sile, zmieniając się w otwarty konflikt w czerwcu 2012 roku, w trakcie mistrzostw Europy w piłce nożnej (UEFA Euro 2012). Centrum zabrało wtedy bezpośrednio głos w sprawie peryferii, a temat (nie)tolerancji Polaków – pod wpływem reportażu telewizji BBC o rasizmie w Polsce – zyskał rangę problemu międzynarodowego, podejmowanego przez media na całym świecie. Oskarżenie o rasizm przyszło z zewnątrz (BBC), dlatego też debata, która rozwinęła się w polskiej sferze publicznej, była emocjonalna i intensywna.

Semiotyczne mediacje

W roku 1977 Antoni Furdal proponował w *Językoznawstwie otwartym*, aby otworzyć lingwistykę „na głosy z zewnątrz – z innych dziedzin humanistyki”. Liczył on, że „spotkanie się (...) przedstawicieli różnych dziedzin może wyjść całej nauce tylko na dobre. Oczywiście pod warunkiem, że cudzy punkt widzenia zostanie potraktowany tak samo poważnie jak własny” (Furdal 1997: 7). Dziś te postulaty już są spełnione, ponieważ otwarcie językoznawstwa na inne dyscypliny stało się faktem – zwłaszcza zwrócenie się lingwistyki ku antropologii i socjologii. Razem zresztą z tą ostatnią, lingwistyka wykreśliła granice pola badawczego analizy dyskursu – nurtu badań, który jest metodologicznym zapleczem tej książki.

Furdalowskie otwieranie lingwistyki było jednak ruchem wewnątrz Akademii – **ruchem ku sobie**. Dziś humaniści i badacze społeczni stają przed innym wyzwaniem – otwarciem drzwi Akademii w stronę coraz bardziej wielogłosowego społeczeństwa. Istotne są przy tym konsekwencje owej wielogłosowości, zwłaszcza zmiany w strukturze komunikujących się elit. W społeczeństwie wielogłosowym pojawiają się przecież nowe wspólnoty, ich alternatywne dyskursy i własni medialni reprezentanci, sytuujący się często w opozycji do struktur zastanych i elit głównego nurtu. Wielogłosowe stają się też media, gdzie wyraźniej słychać przedstawicieli grup mniejszościowych i dyskryminowanych – wcześniej „milczących”, czyli pozbawionych reprezentacji.



I właśnie to różnicowanie się społeczno-kulturowego kontekstu wyznacza Akademii nowe zadania. W społeczeństwie wielogłosowym jednym z ważniejszych jej zadań jest, jak sądzę, prowadzenie systematycznej obserwacji życia społecznego i poszukiwanie przypadków, kiedy to uczestników komunikacji zaczyna dzielić przepaść postaw, poglądów i wartości. Interesujące są, oczywiście, sytuacje, w których strony sporu nie mogą się ze sobą zgodzić; równie ważne są jednak przypadki, w których dyskursywni przeciwnicy znaleźli konsensus.

Co więcej, wydawałoby się, że naturalną konsekwencją tej trudnej misji Akademii powinien być kolejny krok, czyli społeczne zaangażowanie się badacza i podejmowanie interwencji. Na tym etapie pojawia się jednak najwięcej wątpliwości: kiedy, jak i czy w ogóle humanista i badacz społeczny mają prawo (obowiązek?) taką interwencję prowadzić? Sprawę komplikuje dodatkowo wybór formy tego zaangażowania. Zwykle bowiem, jeśli badacze akademicy angażują się społecznie, to robią to w duchu krytycznej analizy dyskursu, czyli jednoznacznie opowiadają się za jedną ze stron – stroną słabszą, nieuprzywilejowaną czy dyskryminowaną. Trudno też im się uwolnić od autorytarności własnych sądów i protekcyjnego pedagogizowania. Nie podejmując dyskusji z takim rodzajem zaangażowania, proponuję w tej książce zupełnie inny model interwencji. W jego centrum znajduje się pojęcie mediacji, rozumiane jako działanie osoby trzeciej (tu: badacza), zaangażowanej w ułatwianie stronom wzajemnego zrozumienia i komunikacji – bez zajmowania stanowiska i wspierania wybranej strony.

Z takiej perspektywy przedstawione w tej książce analizy są ważne zarówno z powodów metodologicznych, jak i społecznych. Po pierwsze, omawiane przypadki będą dobrym testem dla założeń i narzędzi głównego nurtu krytycznej analizy dyskursu (KAD). Analizowane protesty i spory spełniają bowiem jej wyjściowy warunek. Oto grupy mniejszościowe (zdominowane) lub ich reprezentanci zabierają głos w sprawach mniej lub bardziej ważnych dla większości i sprzeciwiają się dominującemu, powszechnemu punktowi widzenia. W takiej sytuacji zadaniem badacza staje się odtworzenie i ujawnienie mechanizmów ustanawiających dominujący sposób interpretacji świata i zasad regulujących komunikację na jego temat. Dzięki analizie krytycznej – w tym miejscu cele metodologiczne łączą się ze społecznymi – możliwa powinna być też renegocjacja zastanego porządku wiedzy i ustalenie – w ramach dialogu społecznego



– wspólnej interpretacji danego zjawiska. Analiza tych kilku sporów czy debat mogłaby też powiedzieć wiele o społecznej skuteczności KAD, która z założenia przecież dąży do zmiany rzeczywistości i wykracza poza zamknięte bramy Akademii.

Trzeba jednak przyznać, że przedstawione w tej książce ujęcie nie do końca mieści się w ramach tradycyjnych modeli KAD (Wodak, Meyer 2009).

Kilka słów warto zatem poświęcić założeniom teoretycznym i ich konsekwencjom metodologicznym. Różnice między KAD a omawianą tu propozycją można wyrazić w formie trzech podstawowych presupozycji badawczych:

- ▶ nieintrospekcyjność,
- ▶ refleksyjność,
- ▶ multimodalność.

Zasada ograniczenia introspekcji oznacza, że badacz przyjmuje perspektywę analizowanej grupy, wspólnoty, ale nie prowadzi analizy z własnego punktu widzenia. Jest raczej obserwatorem i pośrednikiem, który stara się zebrać zróżnicowane i rozproszone głosy jednostek oraz grup dominowanych, a następnie głosy te wprowadzić do głównego nurtu komunikacji publicznej. Stara się też zrekonstruować punkt widzenia grupy dominującej. W tym sensie analiza krytyczna jest rekonstrukcją głosu mniejszości, który dzięki sytuacji badania może zostać skonfrontowany z innymi głosami, obecnymi w sferze publicznej. Rekonstrukcja taka jest stronnicza, ponieważ stanowi rodzaj interwencji wspierającej sytuację wybranej grupy czy wspólnoty dyskursywnej (por. analizę sporu o Murzynka Bambo). Możliwe jest jednak ograniczanie własnego punktu widzenia dzięki stosowaniu metody lingwistyki korpusowej – zarówno w odniesieniu do „zbierania głosów” (tworzenia korpusów), jak i procesu interpretacji (korzystanie z korpusów referencyjnych)¹³.

Pojęcie refleksyjności wiąże się z postulowanym w KAD zaangażowaniem badacza w życie społeczne. Analiza krytyczna jest działaniem refleksyjnym, a więc w jakiś sposób kontrolowanym przez obserwację praktyk społecznych, ale też przez samoobserwację badawczych metod i efektów

¹³ Por. R. Krishnamurthy, *Ethnic, Racial and Tribal. The Language of Racism?*, w: *Texts and Practices: Readings in Critical Discourse Analysis*, eds C.R. Caldas-Coulthard, M. Coulthard, London 1996, a także: P. Baker, *Using Corpora in Discourse Analysis*, London 2006.



oddziaływania, a przede wszystkim – przez kontrolę badawczych narzędzi i języka opisu (Otrocki 2008, Rose 2010: 201–203).

Przyjęcie perspektywy multimodalnej z kolei oznacza odrzucenie logocentrycznego przekonania o dominującej pozycji słowa w komunikacji. Multimodalna analiza dyskursu pozwala badać społeczne kategorie (jak płeć, wiek, rasa i tym podobne) oraz związane z nimi sposoby myślenia w zróżnicowanym środowisku semiotycznym. Podejście to jest wyraźne zwłaszcza w semiotyce społecznej¹⁴.

Jak widać, opisane wyżej przesłanki metodologiczne (minimalizowanie introspekcji, refleksyjność i multimodalność) w pewnym stopniu podważają założenia głównego nurtu krytycznej analizy dyskursu – rozumianej jako działania badacza, głęboko zaangażowanego w zmianę rzeczywistości społecznej na lepszą. Możliwe, że właściwsze byłoby określenie prezentowanego tu podejścia mianem „semiotyki społecznej”. Nazwa ta – idąc za interpretacją Roberta Hodge’a (Hodge, Kress 1988) – jest efektem podwójnego odrzucenia: zarówno logocentryzmu, jak i imperatywu „bycia krytycznym”, i przyjmowania perspektywy grupy zdominowanej. W przeciwieństwie do KAD „semiotyka społeczna” dopuszcza bowiem obserwację problemów społecznych i kulturowych jako efektów ścierania się różnych, dyskursywnie równoprawnych punktów widzenia, a jednocześnie pozwala badaczowi przyjmować – choćby na chwilę – pozycję każdej ze stron sporu. Wreszcie – semiotyka społeczna pozwala analizować przypadki pozytywne, to znaczy sytuacje, kiedy jednostki, grupy czy kultury, mimo wyraźnej asymetrii władzy lub statusu, umiały się porozumieć. Podejście to James Martin określił trochę przekornie mianem „pozytywnej analizy dyskursu” (2003, 2004).

Teoretyczno-metodologiczne ramy prezentowanych w tej książce badań wyznacza semiotyka społeczna, uzupełniają ją jednak koncepcje przejęte z trzech innych źródeł: ze studiów postkolonialnych, z polskiej lingwistyki kulturowej i lingwistyki korpusowej.

Ze studiów postkolonialnych wywodzi się najogólniejsze założenie teoretyczne, sformułowane w ramach teorii zależności centro–peryferyjnych. Co

¹⁴ Reprezentatywne prace na temat multimodalności to: R. Hodge, G. Kress, *Social Semiotics*, Cambridge 1988; G. Kress, T. van Leeuwen, *Reading Images: The Grammar of Visual Design*, London 1996; G. Kress, T. van Leeuwen, *Multimodal Discourse: The Modes and Media of Contemporary Communication*, London 2001; P. LeVine, R. Scollon, *Discourse and Technology: Multimodal Discourse Analysis*, Washington D.C. 2004.



prawda, teoria centrum-peryferie wywodzi się z nauk ekonomicznych i ma wyraźnie przestrzenny (geograficzny) charakter, to jednak w humanistyce czy w naukach społecznych bywa z powodzeniem stosowana w odniesieniu do kapitału społecznego czy kulturowego. Najistotniejszym osiągnięciem refleksji postkolonialnej, które wydaje się niezwykle przydatne na gruncie analizy dyskursu, jest założenie mówiące o tym, że jakiegokolwiek zjawisko (społeczne, kulturowe, ale też naukowe) przeniesione z kontekstu X (centrum) do kontekstu Y (peryferie) jest rodzajem przemocy. W tym ujęciu nie mówi się o jednostronnym wpływie Centrum na Peryferie, nie ma też mowy o automatycznym przejmowaniu narzucanych przez **centrum** zjawisk. Taka interakcyjna teoria zależności centro-peryferyjnych pozwala w odniesieniu do zjawisk globalnych przyjąć perspektywę obserwatora, który może stawiać pytania o stopień przefiltrowania tego zjawiska przez polski system polityczny i kulturowy (por. *Demokracja chaotyczna*).

Rdzeniem opisywanej tu metodologii jest natomiast socjo-kognitywny model komunikacji społecznej, tyle że wyprowadzony z założeń polskiej lingwistyki kulturowej (Bartmiński 2009, Anusiewicz 1995). Model ten można sprowadzić do takich oto założeń ontologicznych:

1. Wspólnota kulturowa posługująca się jednym językiem dzieli sposób myślenia i interpretowania świata (por. hipotezę Sapira-Whorfa i tezę Herdera-Humboldta). Wszystkie jednostki tej zbiorowości łączy wspólna baza kulturowa (van Dijk 2003, Bartmiński 2007), która jest zdroworoządkowym trzonem tożsamości narodowej, etnicznej itp.
2. Poważne różnice w sposobie postrzegania i interpretowania świata pojawiają się dopiero na poziomie grup społecznych czy wspólnot dyskursywnych, które wytwarzają własne systemy wartości, praktyki społeczne i sposoby komunikacji (ideologie; van Dijk 2003). Niektóre grupy – w procesach historycznych – zyskują przewagę (hegemonię), inne – stają się uległe i podporządkowane. Te pierwsze narzucają tym drugim swoje punkty widzenia, ustanawiają reżimy dyskursów, a własną perspektywę naturalizują jako zdroworoządkową.
3. Głównym celem badań dyskursologicznych powinno być denaturalizowanie owych dyskursów i wskazywanie ich historycznych, społecznych i kulturowych uwarunkowań. Punktem wyjścia takich badań jest



zatem krytyka komunikacji, punktem dojścia zaś krytyka relacji społecznych, a nawet krytyka niektórych skryptów kultury. Cel ten realizowany jest przede wszystkim poprzez wzmacnianie i wprowadzanie do głównego nurtu głosu grup o niskim statusie (mniejszościowych, zagłuszanych, dominowanych czy dyskryminowanych) i ukazywanie różnych, często sprzecznych punktów widzenia. Krytyka *status quo* oznacza w tym wypadku inicjowanie dyskusji nad konstytutywnymi wartościami społeczeństwa i kultury.

4. Główne kategorie analityczne to pojęcia zaczerpnięte z lingwistyki antropologicznej, tyle że przeniesione na poziom relacji społecznych. Chodzi o takie kategorie jak: „obraz świata”, „profil” i „profilowanie”, „perspektywę” i „punkt widzenia”. Obraz świata to mentalna reprezentacja rzeczywistości o charakterze jednostkowym, grupowym (społecznym) lub kulturowym (etniczny, narodowy). Obraz świata jest indeksem podmiotu, a zatem zawsze implikuje określoną perspektywę i punkt widzenia. Obraz świata może być zakodowany w tekście (tekstowy obraz świata), może też być konstruktem widocznym dopiero z poziomu dyskursu (dyskursywny obraz świata). Można go też odnaleźć w tym, co najbardziej trwałe, stabilne i ponadgrupowe – w języku (językowy obraz świata). W takim ujęciu perspektywa to wartościujący sposób widzenia przedmiotu, a punkt widzenia – to pozycja, z której owej interpretacji podmiot dokonuje. Na dyskursywny obraz dowolnego zjawiska składają się różne warianty ideologiczne (dyskursywne profile), będące efektem grupowej (społecznej) interpretacji zjawisk przez pryzmat grupowych wartości i poglądów.

Ostatnim komponentem ramy metodologicznej są metody lingwistyki korpusowej. Badanie dyskursu powinno mieć charakter ilościowo-jakościowy (tzw. podejście mieszane) i mieć orientację na strumieniu tekstów, a nie na pojedyncze przekazy. Oznacza to, że podstawą analiz są zbiory tekstów, dobieranych według określonego klucza, a budowane na ich podstawie teorie mają charakter ugruntowany. Taki model badań empirycznych pozwala zobiektywizować proces interpretacji danych, a przede wszystkim dotrzeć do zjawisk czy tendencji subtelnych, niewidocznych na poziomie tekstów jednostkowych.